Lekcja geografii — przyroda

Od autora: Tak mogło się zdarzyć...

Ocknęła się, gdy rozwodniona gleba zaczęła utrudniać oddech. Padało. Głowa rozbita na tysiąc kawałków pulsowała nieznośnym bólem. Próbowała, ale nie mogła skojarzyć faktów, złożyć myśli w całość. Pamięta tylko strugi deszczu dudniące o szybę i jednostajny ruch wycieraczek. W prawo, w lewo, w prawo, w lewo, potem opór kierownicy i ściąganie na pobocze.

Zatrzymała auto tuż za lasem, klnąc siarczyście, bo przecież… *Jak, do cholery, wyjść w taką ulewę, mając na sobie wiosenne słońce i sprawdzać stan ogumienia?* Grzech zachlapać błotem promienny blask nowej sukienki. A jednak wysiadła.

Potężny cios tępym narzędziem w tył głowy wprowadził pustkę, zamęt w świadomości. Dlatego trudno było jej zrozumieć, co właściwie się stało. Leżała niczym łódeczka rzucona na mieliznę, twarzą brodząc w mule. Gruby sznur solidnie zaciskał powykręcane do tyłu ręce, łącząc je ze stopami. Tak skrępowana, w świeżo wykopanym dole wyciągała ku mokremu niebu długą szyję, dzięki temu jeszcze żyła. Opad przybierał na sile, woda zalewała usta, pchała się nosem. Przez ścianę deszczu Czapla, bo tak nazywali ją uczniowie, zobaczyła tuż przy krawędzi wykopu stojącą w długim nieprzemakalnym płaszczu postać.

- No i co, suko? – zabrzmiał nieco stłumiony przez deszcz głos. – Masz teraz swoje pieprzone dno! – Człowiek pochylił się nieco i ze złością rzucił w kierunku kobiety pognieciony papier.

Mięśnie szyi wiotczały z każdą sekundą, a dół coraz bardziej wypełniał się wodą. *Znam ten głos* - majaczyła otumaniona, ale w tym chorym położeniu nie mogła rozpoznać właściciela.

- Cccc…hhhrrr – charczała, próbując unieść wyżej głowę, która raz za razem bezwładnie opadała w błoto. Mokre, zlepione włosy, zanurzone w mętnej cieczy dawno straciły blask, podobnie jak słońce na lnianej sukience. Jeszcze nie tak dawno siedziała nad stertą klasówek w pokoju nauczycielskim i uśmiechając się pod nosem, kreśliła na kartkach uwagi. Pracowała w pobliskim gimnazjum. Nie wszyscy podopieczni ją kochali, była zasadnicza, też wymagająca. Prawda, zdarzały się pocięte opony, porysowany lakier, ale *kto mógł wymyślić coś takiego i dlaczego?!*

Trzęsąc się z zimna czy ze strachu, przez opadające ze zmęczenia powieki zobaczyła na mokrym, zmiętym papierze zakreślone na czerwono słowa: DNO PACYFIKU!

Boże – pomyślała. - *To przecież Maciek.* Grzeczny, cichy chłopiec z IIc. Doświadczony przez los chorobą zrośniętych palców. Czapla zawsze podziwiała jego mamę, nauczycielkę polskiego, za ten ogromy wysiłek, jaki kobieta wkładała w edukację syna.

Niemożliwe. – Usta jej lekko drgnęły. A jednak, kiedy Maciek dostawał słabsze stopnie, dostrzegała płonące wściekłością tęczówki i zaciśnięte pięści. Mocno dusił w sobie gniew. A teraz? To miał być tylko taki żarcik; Dolina Śmierci, Rów Mariański, Pustynia Namib, dno Pacyfiku… Wszyscy z IIc dostali przypisy do swoich kartkówek.

Plusk wrzucanego do wody piachu wyrwał ją z odrętwienia. Siłą woli podniosła jeszcze raz ku niebu oczy, małe dłonie z częściowo zrośniętymi palcami trzymały łopatę. Deszcz przestał padać…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

przyroda, dodano 27.04.2014 09:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.